

RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

LISTOPAD 2010

Nr 7 (104)
Dobrowolna ofiara

MYŚLĄC OJCZYŻNA

Wyraz „ojczyzna” łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. To znaczące, że wielokrotnie mówi się też: „ojczyzna - matka”. Wiemy z własnego doświadczenia, w jakim stopniu przekaz doświadczenia duchowego dokonuje się za pośrednictwem matek. Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej treści i wartości duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu.

Jan Paweł II „Pamięć i tożsamość”

Miłość na wzór Matki Pięknej Miłości

Homilia ks. Feliksa Folejewskiego Ojca Duchownego Rodziny Rodzin wygłoszona na centralnej Mszy Św. przed Cudownym Obrazem Matki Bożej w czasie dorocznej pielgrzymki RR na Jasną Górę 9/10 października 2010 roku.

Pragnieniem serca wierzącego Polaka jest być na Jasnej Górze. Przyjść do Domu Matki i Królowej. W to pragnienie wpisana jest pielgrzymka Rodziny Rodzin z Warszawy, Wrocławia, Opola i innych miast. Po raz 54-ty przychodzimy do Naszej Matki, aby modlić się o świętość naszych rodzin. Jesteśmy w miejscu gdzie bije Serce Matki Pięknej Miłości.

Przychodzimy aby przez modlitewną obecność uczyć się, co mamy czynić, aby rodziny nasze były święte.

Człowiek nie jest tym, kim siebie ogląda w reklamie i propagandzie, w nowoczesnych środkach masowego przekazu. Człowiek jest kimś więcej przez swoje powołanie do miłości, które wprowadza mężczyznę i kobietę w wymiar wielkiej tajemnicy Miłości, którą Stwórca wszczepił w serce człowieka i powołał go, aby tworzył środowisko życia i miłości, czyli Rodzinę. Zostaliście wprowadzeni w wielką Tajemnicę Miłości przez Sakrament Małżeństwa. Małżeństwo tak długo żyje, jak długo żyje sakramentem.

Można człowieka pomniejszyć, nazwać przedmiotem, towarem. Można też powiększyć... Człowiek to może uczynić sam w stosunku do

siebie, ale i do swego bliźniego. Można powiększyć i pomniejszyć miłość małżeńską.

Bóg mówi, że człowiek jest stworzony do świętości. Dziękuję Arce Noego, która śpiewa: „Taki duży, taki mały może świętym być”. Chcesz być normalnym człowiekiem – zostań świętym. Jeśli człowiek zacznie na serio współpracować z Bogiem – ŻYJE. Prawidłowe wychowanie człowieka do tego zmierza, aby odkrywał w sobie tę niezmierną perspektywę bycia stale kimś więcej, aż po obraz i podobieństwo Boga Samego. Na drodze wychowania do świętości w rodzinie rodzice są nauczycielami. Najważniejszym czynnikiem wychowania jest miłość wzajemna rodziców.

Ile razy powtarzamy wezwanie: „Matko Pięknej Miłości” – możemy zapytać siebie, ale i innych ludzi – co rozumiemy słysząc lub wypowiadając to sformułowanie? Co może odnaleźć w tym wzorcu „Matki Pięknej Miłości” dziewczyna, chłopiec współczesny, pełni wiadomości o „seksie”? Co przekazują, o czym piszą autorzy, nawet w popularnych serialach np. „M – jak miłość”? Nie można sprowadzać człowieka tylko do rzeczywistości fizycznej. Nie można zamazywać odrębności psychicznej i fizycznej kobiety i mężczyzny, ojca i matki, żony i

męża. Kształt ludzkiej miłości jest zależny od człowieka. To człowiek sam, albo przeżywa piękną miłość, albo ją niszczy.

Są drogi i rozdroża miłości. W małżeństwie więź między małżonkami powstaje w duszy ludzkiej, nie wystarczy samo ciało i emocje. Musi być głębszy wymiar spotkania w duszy człowieka, w której utrwała się obraz drugiej osoby. Musi być u małżonków świadomość, że zostałem obdarowany przez Boga darem żony, że jestem Bożym Darem dla męża.

Jaki przykład Pięknej Miłości pokazuje nam Matka Pięknej Miłości? Jeśli chcemy uczyć się miłości, trzeba otworzyć serce swoje na obecność Boga. Zaufać Jemu bez wahania, bez zastrzeżeń. Maryja rozważa co mówi do Niej Bóg przez Anioła i mówi swoje „fiat”. Miłość prawdziwa ma być Bogu posłuszna. Ma być zawierzeniem Bogu, pewnością, że On jest i kieruje losem człowieka. Prymas Tysiąclecia - nasz Ojciec i Jan Paweł II nieustannie wołali : Nie bójcie się, nie lękajcie się, nie bójcie się zaufać Bogu, otworzyć Mu serce. Maryja ufa i w każdej sytuacji mówi: „Boże Skąło Moja... Tobie zaufałam”. Współczesny człowiek, który sam zdradza, jakże często jest zdradzany przez ludzi, nie umie ufać, boi się. Maryja uczy odwagi i zaufania Bogu. Trzeba budować na skale. „Bo gdy Bóg będzie uwielbiony, człowiek będzie uszanowany”. Maryja śpiewa hymn uwielbienia Boga, bo wie, że jest kochana przez Niego. To, co mnie wzrusza w miłości Boga, to to, że mi zaufał. Ja mówię : „Jezu, ufam Tobie!” - Panie, a Ty nie zniechęcasz się do mnie. JAK NIE ZMIENIAĆ SWEGO ŻYCIA!!!. Jeśli wierzysz i wiesz, że Bóg Cię kocha, zacznij poważnie traktować Miłość. Wtedy wytrzymasz wszystko. To jest mój BÓG. Najlepiej uczyć się na klęczkach.

W miłości trzeba przyjąć prawdę o sobie. – Wiem, że jestem umiłowany przez Boga, On mi zaufał, On mnie wspiera, wychodzi na spotkanie, przebacza, czeka cierpliwie, nie odrzuca. Maryja jest zdumiona tą miłością, którą obdarza Ją Nieskończony Bóg. Ojciec Miłości obdarowuje Ją Dzieckiem. „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym”. Ta piękna, ta prawdziwa miłość objawia się w dziecku, w owocu miłości.

Maryja uczy, że miłość piękna nie może odrzucić dziecka. I w tym czasie pojawia się Nagroda Nobla za „In vitro”!!! Miłość macierzyńska – mądra, cicha, pełna ufności do Syna, chodzi za Nim, jest obecna. W Kanie powie wyraźnie: „Róbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Ona jedna zauważa brak wina, współczująca, zaradzająca brakom. To, co

urzeka w szkole Maryjnej, to Miłość promieniująca, która ogarnia każdego człowieka i zawsze chce pomóc. Piękna miłość nie jest zamknięta w układzie tych dwojga, ale promieniuje jak światło, obejmuje sobą innych, spełnia się w konkretnym działaniu, w pomocy, jest miłosierna.

Maryja z Nazaretu nie jest sama, nie można myśleć o Niej bez Jej małżonka, bez Józefa, Męża Sprawiedliwego, wiernego, postawionego w jakże trudnej sytuacji. Ileż musiała mieć ufności w Bogu i ufności do małżonka, i jakaż była głęboka ta miłość, która potrafiła o nic nie pytać, o nic nie posądzać, ale objąć swą małżonkę i Jej dziecko troską serdeczną. Odtąd razem wpatrywali się w Jezusa, byli Jego wychowawcami, uczyli Miłości. Józef kocha piękną miłością. Dlatego gdy wołamy: „Matko Pięknej Miłości”, też wołajmy: „Święty Józefie – Ojciec pięknej miłości”. Bo Józef przekazuje piękną miłość człowiekowi. On, który niczego nie zagarnia dla Siebie. Kocha, podziwia Maryję, ochrania Ją w sposób taktowny, pokorny. Maryja kocha Józefa miłością pełną zaufania. To byli najbardziej zakochani młodzi ludzie. Maryja jest mu wdzięczna. Stawia Go na pierwszym miejscu. Gdy zgubili i znaleźli Jezusa po trzech dniach w świątyni, powie: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie!” Na pierwszym miejscu stawia Józefa.

Zawierzenie zawsze budzi wdzięczność. Widzę Boga – widzę człowieka, który jest Darem Boga, Osoby, Rodzica, a w sercu – ten, który Jest Ojcem bogatym w Miłosierdzie.

Chcimy zawierzyć jeszcze raz tę miłość piękną i pokaleczoną, tę miłość, która budzi wdzięczność wobec Boga i współmałżonka, i wobec dzieci. Która jest darem i zadaniem: „Nie bój się, nie lękaj się!” Na wzór Maryi i Józefa dla naszych małżeństw, wzór dla rodzin, w posłuszeństwie Bogu, w modlitwie na kolanach – daj Boże wspólnej, z odwagą w przeciwstawianiu się modzie i ludziom, jeśli nie idą za Bogiem: „Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi”. I to poczucie, że ja - ojciec, mamusia pokazujemy dzieciom Boga.

Módlcie się o powołania zakonne, kapłańskie dla waszych dzieci. Bo one poniosą Boga, który jest tak potrzebny współczesnemu człowiekowi.

Siłą Pięknej Miłości - powodującej wzrost – jest modlitwa, wzajemna wdzięczność, wzajemne zaufanie, wierność... i na tych filarach rośnie rodzina – wspólnota Życia i Miłości. Wpatrujemy się w Nią.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

BUDOWANIE JEDNOŚCI POPRZEZ MIŁOŚĆ

Homilia ks. Prowincjała Stanisława Kozika OSJ wygłoszona przed Cudownym Obrazem MB na Jasnej Górze w czasie Mszy św. rozpoczynającej Pielgrzymkę Rodziny Rodzin

Moi drodzy - kochana Rodzino Rodzin. Tegoroczna pielgrzymka na Jasną Górę odbywa się w atmosferze jakże ważnego tematu – misji: „wzajemna miłość małżonków”.

25 września w Rzymie O. Św. Benedykt XVI beatyfikował Chiarę Badano Luce – przepiękna dusza. Młoda, piękna dziewczyna, której wystarczyło 19 lat życia, by osiągnąć szczyty świętości i by dzisiaj mogła stać się wzorem dla młodych dorastających dziewcząt i chłopców. Piękny wzór do naśladowania – i wzór tak bardzo bliski na dzisiejsze czasy. Była bowiem normalną dziewczyną: lubiła towarzystwo, miała kolegów i koleżanki, z którymi wieczorami spędzała czas nawet nierzadko w kawiarni. Lubiła sport: tenis, narty, basen, piłkę siatkową. Chciała się podobać, robiła sobie delikatny makijaż – ale delikatny..... po prostu normalność. I ta normalność nie przeszkadzała jej na prowadzenie głębokiego życia wewnętrznego. Zbliżała się coraz bardziej do Jezusa, by całkowicie Mu się oddać. Chciała być Oblubienicą Jezusa opuszczonego. O swoim pogrzebie mówiła, że są to zaślubiny – nie pozwalała więc, by na jej pogrzebie ktoś płakał. Chciała natomiast, by wszyscy głośno śpiewali. A kiedy umierała ostatnie jej słowa były skierowane do Mamy: „**Ciao. Bądź szczęśliwa, ponieważ ja jestem szczęśliwa**”. Umarła w opinii świętości 7 października 1990 o 4 nad ranem – a więc prawie dokładnie 20 lat temu. A teraz 25 września świętowaliśmy jej wyniesienie na ołtarze. Na jej przykładzie widać kochani, że **świętość to NORMALNOŚĆ**. To nie są rzeczy ponad nasze ludzkie możliwości. Nie trzeba czynić niewiadomo jakich dzieł, wystarczy być normalnym, prawdziwym, autentycznym, a takim się jest tylko przy Jezusie.

Wspominam o Chiarze Luce, ponieważ jestem pełen podziwu dla jej rodziców. Wydaje się, że bez rodziców Chiara nie byłaby taką jaką była. Ruggero i Maria Teresa Badano byli zwykłymi i jednocześnie niezwykłymi rodzicami. Byli małżeństwem, które początkowo nie mogło doczekać się upragnionego dziecka. Ojciec Chiary – Ruggero wspomina, że bardzo obydwójce cierpieli, bo wszyscy jego koledzy, znajomi mieli już po dwoje, troje dzieci, a oni nie mogli się doczekać. Ze łzami zanosili modlitwy do Boga przez Maryję, prosząc o dziecko i tak czekali 10 lat. W końcu przyszła ta radosna wiadomość, że Maria Teresa nosi pod sercem dziecko. Urodziła

się dziewczynka – Chiara. Oni nie mieli wątpliwości skąd ona jest. Jej ojciec powiedział: „**Bóg nam ją dał i Bóg nam ją zabrał**”. **To, co zasługuje na uwagę, to fakt jak bardzo byli zjednoczeni ze sobą** – Ruggero, Maria Teresa i Chiara. **Oni stanowili jedno. Tajemnicą tej jedności był Chrystus**. Roberto Bertucci – autor pierwszej biografii Chiary, podkreśla „niezwykłą więź, jaka powstała pomiędzy nią a rodzicami. Maria Teresa i Ruggero uformowani w tym samym duchu jedności, nawiązali z córką więź opartą na nadzwyczajnym zrozumieniu i głębokiej jedności”. Jeden z lekarzy ze szpitala Regina Margherita, który towarzyszył cały czas Chiarze podczas jej choroby i umierania, ze zdumieniem wspominał: „*Przyglądaliśmy się im, ponieważ nie potrafiliśmy zrozumieć, dlaczego nie byli rozpaczeni. Było ich troje, ale widziałem tylko jedną osobę*”. Inny z lekarzy powiedział, że patrząc na Chiarę uderzało go głębokie przekonanie, że tak naprawdę śmierci nie ma, jest tylko Życie.

Kochani. My wiemy gdzie tkwi tajemnica tej jedności, tej tak mocnej więzi międzyosobowej, której przykładem jest Rodzina Badano – To Chrystus Pan. On tak jednoczy. Św. Paweł w czytany fragmencie listu do Galatów wyraźnie to podkreśla: **Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie**.

Moi drodzy! Jakże ważne jest, by budować rodzinę na Chrystusie, z Chrystusem i wokół Chrystusa. I nie trzeba się bać, że to będzie coś nienormalnego, że to będzie jakaś przesada, jakiś nadmiar pobożności, jakiś przesyt, jakaś dewocja. Nie! – To jest normalne. I tylko ludzie zeświecczeni będą wam mówili, będą was próbowali przekonywać, że to lekka przesada. Powiedzą: „No nie przesadzajmy!” – ileż razy to słyszałem z ust ludzi wierzących, ale nie rozumiejących do końca tej Bożej obecności w życiu człowieka. Może będą się śmiać, że np. odmawiacie razem codziennie dziesiątkę Różańca, że czytacie razem Ewangelię, że u was w domu krzyż jest na najbardziej zaszczytnym miejscu. Może będą się uśmiechać, że bronisz Kościoła, kapłanów, że przy tobie się nie przeklina i nie opowiada świńskich kawałów. Nie!

Nie bójcie się tego – to jest normalność i to jest świętość. A dowodem tego jest rodzina błogosławionej Chiary Luce Badano. I wierzę, że takich rodzin jest bardzo dużo. Rodzin zjednoczonych w Chrystusie i wokół Chrystusa.

Moi drodzy! Chodzi nam właśnie o tę jedność rodziny, która wyraża się poprzez jedność małżonków, jedność rodzeństwa, jedność z dziadkami. A jedność buduje się poprzez miłość – jak uczy nas Jan Paweł II komentując list do Efezjan (Ef 5, 33). Jedność buduje się poprzez miłość. Warto zapamiętać sobie to zdanie – **JEDNOŚĆ BUDUJE SIĘ POPRZEC MIŁOŚĆ**. A więc nie poprzez różnego rodzaju pakty, układy, a może jakąś surową dyscyplinę, jakiś rygorizm – nie! **Przez miłość**.

Dlatego dzisiaj uderzenie w jedność małżeństwa, w jedność rodziny, w konsekwencji jest uderzeniem w samą miłość małżeńską i miłość rodzinną. **I jest to działanie szatańskie**. Zawsze przypominam sobie modlitwę Pana Jezusa z Ewangelii Św. Jana 17 rozdział, w której Pan Jezus tak gorąco prosi Ojca, by wszyscy stanowili jedno. Modli się o jedność Kościoła. I więcej: ta **jedność** Kościoła jest dowodem miłości Ojca do człowieka. *Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno..... Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś. Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich».*

Pan Jezus modli się o jedność i miłość Kościoła - bo to jest fundament. **I to jest Boża zasada budowania każdej wspólnoty**. I tak jak nie da się budować jedności Kościoła bez miłości, tak też nie da się zbudować bez miłości jedności Małżeństwa i Rodziny, czyli domowego Kościoła. **Czyli nie da się zbudować jedności bez Chrystusa**.

Kochani. Zobaczcie ile rodzin cierpi z powodu braku jedności. Nieraz kiedy słucham, co to się dzieje w rodzinie, jakie są problemy, konflikty, wręcz wrogość – to zawsze jest wspólny

mianownik: - **ktoś oddalił się od Chrystusa i próbuje żyć na własną rękę – po swojemu. A jeśli oddalił się od Chrystusa to i od wspólnoty**. Nie ma Chrystusa – nie ma prawdziwej wspólnoty, nie ma miłości. Ile tak można żyć? Nie wiem – ale doświadczenie mówi mi, że to zawsze kończy się źle, tragicznie. Sytuację takiego człowieka bardzo ładnie obrazuje taki przykład.

W pewnej parafii odbył się pogrzeb starszej pani. Ksiądz proboszcz kilka tygodni po pogrzebie zauważył, że do kościoła przestał przychodzić jej mąż – z pewnością bardzo przeżył śmierć swej żony. Ponieważ proboszcz już zbyt długo nie widział go na Mszy Św., postanowił odwiedzić starszego pana. Pewnego wieczora przyszedł do niego do domu. Zadzwonił do drzwi. Po chwili drzwi się otworzyły i stanął w nich starszy pan. Bez słowa otworzył drzwi szerzej i wpuścił proboszcza do środka. Dalej bez słowa poprowadził do małego saloniku. W saloniku był kominek, a w nim palące się kawałki drewna. Przed kominkiem były dwa fotele – być może kiedy żyła żona, obydwój wieczorami siadali sobie przed kominkiem. Tymczasem w jednym fotelu usiadł starszy pan – tak jak wcześniej bez słowa. Ksiądz usiadł w drugim i tak bez słów, obydwaj wpatrywali się w palące się drewnianka. Nikt nic nie mówił. W pewnym momencie ksiądz wstał, chwycił szczypcami jeden palący się kawałek drewna, wyjął go z ognia i położył na blasze przed kominkiem – po czym usiadł z powrotem w fotelu. Patrzyli obydwaj na ten kawałek drewnianka: palił się, błyskały z niego języki ognia, ale z czasem było ich coraz mniej, aż zupełnie zniknęły, a kawałek drewnianka zaczął kopcić i zgasł. Starszy Pan wstał, wziął szczypce, chwycił ten jeszcze gorący, choć przygasły kawałek drewnianka i z powrotem wrzucił do ognia. Kawałek drewnianka zaczął na nowo pięknie się palić. Wtedy ksiądz wstał z fotela i ruszył ku drzwiom wyjściowym. Starszy pan za nim. Kiedy na pożegnanie podali sobie dłonie starszy pan powiedział: „**dziękuję księdzu za to płomienne kazanie, jutro przyjdę na Mszę Św.**”.

Moi drodzy! Poza wspólnotą, poza tą jednością zbudowaną w Chrystusie i wokół Niego człowiek gaśnie, stygnie. Choć przez jakiś czas wydawać mu się może, że świeci i pali się – ale tak naprawdę to tylko trochę kopci. Poza wspólnotą stygnie i gaśnie. Zjednoczona wspólnota małżeńska, rodzinna jest tym środowiskiem – w którym każdy jej członek płonie i daje ciepło i światło. Jeden zapala się od drugiego, jeden drugiemu udziela ciepła.

Wspólnota rodzinna zakłada taką jedność. Tę jedność buduje się poprzez miłość. A pełnią miłości jest oddanie życia za

drugiego. Chciałoby się powiedzieć: oddawajmy więc swoje życie jeden za drugiego. **Jak? Oto przykład:** pewna matka zaczyna opowiadać o swoim cierpieniu: mam syna i córkę, i męża, który się upija. Mam rodzinę, a jednak czuję się tak samotna. Proszę i błagam syna i synową: są rekolekcje, spowiedź – dlaczego nie idziecie. Pada odpowiedź: nie wtrącaj się, to nie twoja sprawa; potem będziemy chodzić. Mąż mi ubliża, ale się nic nie odzywam, bo nie chcę awantur. Modłę się za nich. Właściwie żyję tylko dla córki – to moja radość, bo to dobre dziecko, dobrze się uczy. Kiedy jej odpowiadam, że to nie prawda: żyjesz dla nich wszystkich, bo się za nich modlisz – potwierdza zaraz i mówi: **tak to prawda, żyję dla nich i choć mnie bardzo ranią to nic nie mówię, niech mnie ranią.**

Kochani! Ta matka trzyma w jedność tę rodzinę – poprzez swoją miłość i przyjmowanie cierpienia za tych, którzy oddalili się od Boga, a którzy jednocześnie ją bardzo ranią. Pewnie nie zdają sobie sprawy jak bardzo ją ranią i może dopiero po latach o tym się przekonają. **Budować jedność poprzez miłość to często oznacza pozwolić się zranić** ze względu na dobro drugiej kochanej osoby. **Pozwolić się zranić - to znaczy poczekać, cierpliwie czekać,** aż ta kochana osoba dojrzeje, bo dzisiaj może jeszcze wiele nie rozumie.

Inna matka cierpi, ponieważ jej córka – oczko w głowie – żyje bez ślubu z narzeczoną.

Tych dwoje nie rozumieją powagi sytuacji. A ona biedna płacze, modli się, cierpi, prosi, rozmawia, apeluje – cierpi i czeka. I zawsze z miłością o tej córce mówi – przecież to moje dziecko. I jest poważnie chora – i wszyscy może myślą, że ona modli się o zdrowie dla siebie, a ona ma jedną intencję: by wzięli ślub. O nic innego już nie dba: prosi Boga, Maryję, żeby zanim umrze widziała ich przy ołtarzu. A ci młodzi nie zdają sobie sprawy z tego jak cierpi ta matka i myślą, że jest wszystko w porządku, sympatycznie, bo przecież nigdy nie zrobiła awantury, nie krzyczy, nie pomstuje. Ona po prostu pozwala się ranić – to jest miłość.

Przypatrzmy się na Jezusa – On pozwolił się zranić i to jeszcze jak: bicze, ciernie, gwoździe – Miłość pozwoliła się zranić dla naszego dobra. On dalej pozwala się ranić, bo czeka na nasze opamiętanie.

I tak będzie w naszych rodzinach, małżeństwach: trzeba pozwolić się ranić, ze względu na drugą kochaną osobę – to jest budowanie jedności poprzez miłość gotową na cierpienie i śmierć. I nie da się inaczej.

Kochani – tutaj przed obrazem Matki Bożej prosimy o jedność naszych małżeństw, rodzin. Prosimy o gotowość na przyjmowanie cierpienia w imię miłości i jedności. Prosimy też za tych, którzy gdzieś puciekali nam z naszych rodzin – by nie zginęli z „wyiębienia”. Amen.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Z okazji nominacji kardynalskiej Księdza Arcybiskupa Kazimierza Nycza Zarząd SARR przesłał Księdzu Kardynałowi Metropolicie Warszawskiemu gratulacje i życzenia.

Warszawa, dnia 20 października 2010 r.

Ruch i Stowarzyszenie Apostolskie
Rodzina Rodzin

Jego Eminencja
Ksiądz Kardynał
Kazimierz Nycz
Metropolita Warszawski

Z ogromną radością przyjęliśmy wiadomość o wyniesieniu Księdza Arcybiskupa do godności kardynalskiej. Z tej okazji proszę przyjąć od Ruchu i Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin gratulacje i życzenia aby Duch Święty szczerze wylewał na Waszą Eminencję swoje dary i wzmacniał siły duchowe i fizyczne, ku pożytkowi Kościoła Lokalnego i Powszechnego.

Polecając Waszą Eminencję opiece Pani Jasnogórskiej, pozostajemy z głębokim szacunkiem

Członkowie Zarządu SARR

TAJEMNICE ŚWIATŁA

RÓŻANIEC JUBILATÓW Jasna Góra, październik 2010r.

Tajemnica I - CHRZEST PANA JEZUSA W JORDANIE

„A z nieba odezwał się głos: „*Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie*” Mk 1,11

Bóg Ojciec objawia nam Swojego Syna. Święty Jan Chrzciciel widząc nadchodzącego Jezusa rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. W ewangelii wg św. Mateusza w słowach św. Jana Chrzciciela słyhać 'Boże zadziwienie'.

„To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do Mnie?” Podobne zadziwienie brzmiało w słowach Jego Matki – św. Elżbiety, przy nawiedzeniu przez Maryję: „A skąd mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?”.

Bóg przychodzi do człowieka. Objawia nam Syna – Zbawiciela, Odkupiciela. Przychodzi do nas, którzy nie jesteśmy godni nawet rozwiązać Mu rzemyka u sandała.

Przychodzi do nas, nie ze względu na własne zasługi, lecz ze względu na Jego Wielką Miłość do nas – grzesznych, słabych.

Pragnie zgładzić grzech świata, podnieść nas z każdego upadku. Przychodzi, by nas uświęcić, by nadać sens naszemu życiu, naszym zmaganiom, obowiązkom dnia codziennego, naszej pracy, cierpieniom i radościom.

„Ty przychodzisz do mnie?”

Umacniasz, podźwigasz, uświęcasz, wybaczasz, przemieniasz nas.

Maryjo, Matko Pięknej Miłości, Królowo Rodzin błagamy, by nigdy w naszych rodzinach nie zabrakło tego Bożego zadziwienia, zachwytu nad tym, że Bóg – Wielki, Święty Bóg przychodzi do Nas – słabych.

W tej tajemnicy dziękujemy za dziesięć lat naszego małżeństwa, za łaskę naszego Chrztu Świętego, za łaskę Chrztu naszych dzieci.

Błagamy szczególnie w ich intencji, by zawsze kochały Twojego Syna. Prosimy za Marysię, Stasia, Małgosię i dzieciątko pod sercem. Polecamy też wszystkich naszych bliskich.

Hania i Piotr Kordyasz

Tajemnica II CUD W KANIE GALILEJSKIEJ

Była taka uczta weselna, Maryjo, na którą zostałaś zaproszona i Ty, i Twój syn Jezus, i jego uczniowie. Twoje pełne miłości spojrzenie ogarnęło ludzki niedostatek.

– Wina nie mają, radości nie mają! (1)

Kto lepiej niż Ty mógł wiedzieć, że Jezus może zaradzić każdej biedzie?

Święty Jan ewangelista – tylko on jeden – zapisał dla nas tę rozmowę, w której Ty, Matko Najświętsza, nie prosisz, a jedynie wskazujesz potrzebę, a Syn Boży nie odmawia, choć wyjaśnia, że ma być w sprawach Ojca, i nie jest Jego ani Twoim obowiązkiem dbanie o materialne potrzeby człowieka.

Ty, Matko Boga, znałaś czułe serce swego Syna. Posłałaś do posługujących i powiedziałaś - Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. – A oni na słowa Jezusa napełnili sześć stągwi wodą. Jan to widział. W zamieszaniu weselnym nawet starosta weselny nie zorientował się, że Jezus zamienił wodę w wino, i to najlepszego gatunku.

Przez tę tajemnicę, Maryjo Wspomożycielko i Opiekunko nasza, wskaż Synowi Twojemu nasze niedostatki.

Wyjednaj nam to, byśmy umieli słyszeć słowa Jezusa i byli gotowi zrobić wszystko, cokolwiek nam poleci.

Nauucz nas tak żyć, byśmy byli otwarci na niezmierną łaskę, jakie Bóg wlewa do stągwi naszego życia, i byśmy się umieli nimi cieszyć.

Niech Twoje miłosierne oczy spoczną na nas, by Twój Syn przemienił wodę naszych dni w wino świętości.

(1) *Słowa kard. Stefana Wyszyńskiego*

Trzydzieści pięć lat wspólnej drogi. Od tamtego wydarzenia minęło już tyle lat, świat się zmienił. Polska się zmieniła, zmieniło się nasze życie jedynie Twa opieka, Jasnogórska Pani, jest niezmienna! Chcemy Ci za to dziękować. Dziękować przede wszystkim za nas, za naszą miłość, za nasze dzieci, owoc tej miłości, i za wnuki.

Dziękujemy za wszystkie łaski, zwłaszcza te, które nie od razu zauważyliśmy.

Prosimy Cię, Jasnogórska Pani, otaczaj nas nadal swoją opieką, umacniaj naszą miłość, wypraszaaj konieczne łaski i prowadź całą naszą rodzinę do swego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Grażyna i Romuald Balkowscy

Tajemnica III GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I WEZWANIE DO NAWRÓCENIA

Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 14-15). Wypełnił się czas obietnic dotyczących przyjścia Mesjasza. Nadszedł czas realizacji zbawienia poprzez przyjęcie głoszonej prawdy. Z daru zbawienia skorzystać mogą ci, którzy uwierzą w Ewangelię, nawrócą się i podejmą życie znaczone nauką i przykładem Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Maryjo, wesprzyj nas, by Chrystusowe wezwanie do nawrócenia i pójścia za Nim pozostawało dla nas zawsze aktualne i zobowiązujące nasze sumienia. Byśmy szli poprzez trudy życia, nawracając się i wierząc w Ewangelię.

Przynosimy Ci Matko i składamy u Twoich stóp owoce pierwszych 10-ciu lat naszego małżeństwa. Dziękujemy za wzajemną miłość i wierność, za życie naszych dzieci: Franciszka, Marii Faustyny, Kasi, Pawełka, Michałka i Jasia, za doświadczenia radosne i bolesne, za Rodziców i Rodzeństwo, za Rodzinę Rodzin, przyjaciół i znajomych, za dobra duchowe i materialne. Dziś ponownie, za Twoim pośrednictwem, zawieramy siebie i nasze dzieci Bogu – na zawsze.

Nell i Wojtek Hermann z dziećmi

Tajemnica IV PRZEMIENIENIE PANA JEZUSA NA GÓRZE TABOR

Z ewangelii św. Mateusza: „Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich. Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. ...Oto obłok świetlany ostonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn Umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”./Mt171-3,5

I chociaż uczniowie, widząc bóstwo Chrystusa, chcieli uwielbić Go, wznosząc na górze namiot, On zszedł z nimi z góry aby dopełnić dzieła zbawienia, aby pozostać na zawsze z człowiekiem.

Matko Nasza Jasnogórska, stajemy przed Tobą w szczególnym dla nas czasie. W tym roku mija 40 lat od momentu, gdy przed Bogiem ślubowaliśmy sobie nawzajem miłość, wierność, uczciwość i trwanie aż do śmierci. Dziękujemy Ci za Twoją obecność i opiekę w naszej rodzinie przez te wszystkie lata. Co roku, w październiku przyjeżdżamy tu na Jasną Górę – naszą Górę Tabor do Twoich stóp, abyś przemieniała nasze serca, wybaczała nasze upadki, dodawała otuchy, napełniała nadzieją. Co roku powierzamy Ci nasze dzieci Łukasza, Dominikę, Karolinę i ich rodziny. Oddajemy Ci w opiekę nasze ukochane wnuki Frania i Oleńkę, która w tym roku przygotowuje się na pierwsze spotkanie z Twoim Synem, niech przylgnie do niego i nigdy się z Nim nie rozstaje.

Prosimy, pomóż nam nieść nasze codzienne krzyże, pomóż odrzucić to wszystko co przeszkadza i obciąża w drodze na Górę Przemienienia. Pomnażaj w nas miłość, której źródłem jest Twój Syn. Ucz nas mądrości, aby w naszym małżeństwie, rodzinie dokonał się cud jak na Górze Tabor.

Ela i Jacek Nitkowie

Tajemnica V – USTANOWIENIE EUCHARYSTII

„A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dawał im mówiąc: „Bierzcie, to jest Ciało moje”. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana! To czyńcie na moją pamiątkę”.

Słowa te stanowią testament Syna Człowieczego. Karmiąc się Ciałem Jezusa wchodzimy we wspólnotę z Nim.

Ojciec św. Benedykt XVI napisał: Eucharystia powinna stać się dla nas życiową szkołą, w której uczymy się składać w darze nasze życie. Powinniśmy je oddawać dzień po dniu. Jedynie ten, kto daje swoje życie, znajdzie je.

Panie, dzięki Ci za dar Eucharystii, która jest pokarmem duszy, zachowuje i pomnaża w nas łaskę uświęcającą. Osłabia w nas złe skłonności, dodaje siły woli, rozbudza pragnienie świętości. Prosimy, by Eucharystia była centrum naszego życia, a udział w niej miał wpływ na wszystkie nasze decyzje, zachowania i postawę miłości wobec Boga i drugiego człowieka.

Czy wierzę, że w Eucharystii przebywa żywy Chrystus? Czy zawsze godnie przystępuję do Stołu Pańskiego?

Maryjo! Módl się za nami, abyśmy potrafili ofiarować Bogu siebie, nasze życie, to co trudne i to co piękne, a także byśmy sami stawali się ofiarą miłą Bogu. Udziel kapłanom łaski godnego sprawowania Mszy Świętej, a nam wszystkim łaski owocnego przyjmowania Komunii Świętej.

Przez wstawiennictwo Błogosławionej Dziewicy Maryi niech Duch Święty rozpali w nas żarliwość, niech odnowi w naszym życiu zachwyty wobec Eucharystii.

Rozważając tajemnicę Eucharystii dziękujemy Bogu i Jego Marce Pięknej Miłości za wspólnie przeżytych 50 lat umocnionych Sakramentem Małżeństwa.

Zawieramy Ci o Pani Jasnogórska nasze małżeństwo i naszą rodzinę: trzech synów, ich żony oraz szóstkę ukochanych wnucząt.

Powtarzamy za Janem Pawłem II : „Jeśli cokolwiek warto na świecie czynić, to tylko jedno – miłować!” Wszystkie radości, ale także słabości i niepowodzenia składamy dzisiaj w Twoje Matczyne troskliwe dłoń.

Maryjo! Prowadź nas Twoją wiarą, nadzieją i miłością, niech nie ustaniemy w drodze do Boga Ojca, bądź z nami, czuwaj nad każdym z naszej rodziny, a szczególnie nad tymi młodszymi, wkraczającymi dopiero w dorosłe życie. Strzeż przed złem współczesnego świata, obdarzaj darami mądrości i roztropności.

Pani Jasnogórska, Matko Różańca Świętego, otocz nas płaszczem swej matczynej opieki, wstawiaj się za nami u Swego Syna Jezusa Chrystusa.

Anna i Zbigniew Czagowiec

WIARA JAK ZIARNKO GORCZYCY

Apostołowie prosili Pana: Przymnóż nam wiary. Pan rzekł: Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna.

Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: Pójdź i siądź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać. (Łk 17,5-10)

Wiara

W Ewangelii nie znajdziemy wyjaśnienia, czym jest wiara. Jej rozumienie należy do podstawowych treści Starego Testamentu. Bóg jest *amen* to znaczy prawdomówny i niezawodny, stanowiący solidne oparcie. Symbolem takiego oparcia jest skała, na której można wybudować trwałą budowlę, warownię nie do zdobycia dla wrogów. Bóg objawia się nam jako nasz zasługujący na zaufanie obrońca, wierny danemu słowu i wierny nam, ponieważ nas kocha, a my jesteśmy jego dziećmi. Wiara jest zatem przeżywaną w sercu pewnością, że mam Kogoś bliskiego, na kim naprawdę mogę polegać, Kogoś, kto zapewnia mi bezpieczeństwo. Tego przeżycia pewności nie można się nauczyć, nikt też nie może go drugiemu wytłumaczyć. Kiedy głosi się ludziom Boga, który zasługuje na wiarę, jedni czują się zachęcani i umocnieni, a dla drugich jest to czcza gadanina. Jeden przeżywa wiarę, a drugi nie. Wiara jest doświadczeniem, które może się pojawić w ludzkim sercu. Potrzebna jest jego gotowość i współpraca, ale to nie wystarcza. Wiara jest darem Boga. Jest Łaską.

Łaska wiary daje poczucie pewności, poczucie, że nie jestem sam, zależny od ślepego losu, ludzkich kaprysów i własnej zapobiegliwości, ale że mam Boga, któremu mogę zaufać i poddać się Jego działaniu. Pod Jego opieką jestem bezpieczny, to znaczy, że jeżeli z wiarą się Mu poddam, to widzę, że cokolwiek by się ze mną nie działo, wyjdzie mi to na dobre. Ta pewność wiary jest tym bardziej poruszająca, im mocniej zdaję sobie sprawę, że Bóg jest Istotą Najwyższą, prawdziwym Panem, któremu nic nie wymyka się z rąk, dla którego zło nie jest czymś co się nie udało, ale świadomie dopuszczonym przejściowym doświadczeniem. Bóg panuje nad wszystkim i jest większy od wszystkiego, i taki właśnie Bóg stworzył mnie z miłości. Jemu na mnie zależy, On jest mi bliski i dlatego sensowne jest zaufanie Mu czyli wiara.

Bóg opiekuje się nami jak ojciec i jego troska dociera do nas o tyle, o ile traktujemy Go właśnie jak ojca, a nie zamykamy się przed Nim w nieufności. Kto żyje w nieufności do Boga, ogranicza sobie kontakt z Nim, co w sposób

nieunikniony odbija się na jakości jego życia. Kto wierzy Bogu i na Nim się opiera, tego życie zyskuje, ponieważ Bóg jest źródłem życia. Wiara otwiera połączenie między Bogiem a człowiekiem. Dlatego prorok Habakuk mówi, że *sprawiedliwy, żyć będzie dzięki swej wierze*. Człowiek wierzący Bogu zyskuje dostęp do Dawcy życia i to zapewnia mu życie, podnosi jego jakość. Życie bez wiary trwa do czasu i odchodzi w otchłań śmierci. Bóg nie chce do tego dopuścić.

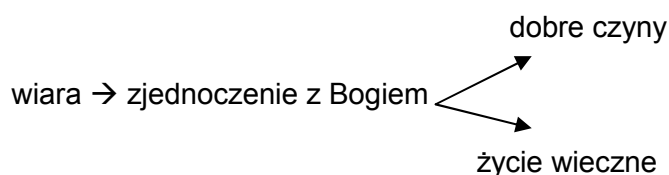
Zjednoczenie

Widzimy zatem, że wiara otwiera człowieka na więź z Bogiem. Więzią, którą Bóg dla nas przygotował, jest zjednoczenie z Nim. Wiara jednoczy nas z Bogiem. To zjednoczenie zaczyna się w chrzcie i ma swój początek na tym świecie, ale nabiera pełni w życiu wiecznym. Jednak łączność z Bogiem nie jest odłożona tylko na przyszłość, ale już teraz mam przystęp do Boga, tym szerszy im bardziej Mu wierzę, jak dziecko ojcu.

Dostęp do Boga daje mi także dostęp do mocy Bożej. Tylko Bóg dysponuje Swoją mocą, ale ja mogę Go prosić o jej uruchomienie zawsze i we wszystkich sprawach, ponieważ On mnie kocha i zawsze mogę liczyć, że zajmie się moją sprawą. Mogę być Go pewny i kiedy mówi, że wie, co ze mną robi, mogę wszystko od Niego przyjąć: to co jasne i to co ciemne. Taka jest podstawowa treść wiary. Jeżeli jestem człowiekiem silnej wiary, widzę w sobie spokojną pewność, że w każdym położeniu jestem w dobrym ręku Boga. Ta pewność ufna staje się wtedy czymś naturalnym i oczywistym, jak to, że żyję, a nie nie istnieję.

Zjednoczenie z Bogiem przez wiarę prowadzącą do życia wiecznego nie jest czymś wyjątkowym, przeznaczonym dla niektórych. Jest czymś normalnym i obliczonym na każdego z nas. Każdy jest do niego powołany. Moje czyny będą miały inną jakość, gdy będę żył sam, a inną, gdy będę żył w bliskości z Bogiem. Wiara sprowadza na mnie więź z Bogiem, a ta więź daje mi dwa podstawowe owoce. Pierwszy owoc to życie wieczne, a drugi owoc to moc Boża, dzięki której mogę czynić dobro podobnie jak Bóg, naśladować Go. Tak więc życie wieczne nie jest owocem

dobrych, zasługujących czynów, ale zjednoczenia z Bogiem przez wiarę, podobnie jak dobre czyny. Jest to bardzo ważna prawda o nas. Życie wieczne i czyny są dwoma skutkami wiary, prawdziwej wiary, która poddała nas oczyszczeniu i doprowadziła do zawierzenia i zjednoczenia z Nim.



Czyny

Dobre czyny nie są więc niczym nadzwyczajnym. Chrystus wzywa wszystkich do wiary, a w tej wierze do czynienia dobra. To dobro będzie normą, konsekwencją bycia człowiekiem powołanym do tego, by stać się podobnym do Boga. Każdy powinien czynić dobro, jest ono

sensowne i wartościowe. Dlaczego? Dlatego, że czyni je Bóg. Dobro jest naśladowaniem Boga. Dobra nie czyni się samemu z siebie, ale z mocy Boga, którą człowiek przyjmuje dzięki zjednoczeniu z Bogiem w łasce wiary. Czynienie dobra jest współdziałaniem człowieka z Bogiem. Jezus mówi nawet, żeby nie przeceniać swojej współpracy, ponieważ proporcje między Nim a nami są tu jak między Panem a służącym. Pan daje nam zjednoczenie ze sobą, a z tego daru płynie zdolność i siła czynienia dobra. Jest ona owocem wiary. Aby nie przywłaszczać sobie owoców wiary, Bóg prosi o pokorę. Ona najbardziej pomnaża owoce wiary. Dobre czyny i życie wieczne nie są czymś wyjątkowym, nagrodą za coś, są one darem, który Bóg przygotował dla wszystkich. Potrzeba pokory, by pragnąć, by wszyscy ten dar przyjmowali, a nie pielęgnować tylko siebie, swoją otwartość i swoją wiarę.

Jan Ogrodzki

Twój Dobry Duch niech mnie prowadzi.

W IV wieku nie było systematycznej refleksji na temat Ducha Świętego. Dopiero ojcowie kościoła Bazyli i Grzegorz z Narjan nazwał Go Panem, Dawcą Życia „który od Ojca pochodzi, który mówi przez proroków, który z Ojcem i Synem odbiera uwielbienie i chwałę”. Mówi się, że nasza epoka jest czasem powtórnym narodzin Ducha Świętego.

Hebrajski termin RUACH, grecki PNEUMA oznacza powiew, wiatr, burzę. My mówimy tchnienie, dusza, duch, Duch Święty. W Biblii występuje w różnych konfiguracjach. Najczęściej jako powiew wiatru, ogień, woda - żywioły najbardziej nieuchwytnie i wszechobecne. Oswojoną alegorią powszechną jest gołąbek.

Mówi się o Nim w Starym i Nowym Testamencie.

„A potem wyleję mego Ducha na wszelkie ciało, I synowie nasi i nasze córki prorokować będą.

Wasi starcy będą śnili;

A wasi młodzieńcy będą mieli widzenie

Także na sługi i służebnice wyleję w owych dniach mojego Ducha” (Jl 3,1-2, Dz 2,17-18)

„Nie dzięki mocy Mejej ani sile lecz dzięki Duchowi Świętemu to się stanie - mówi Pan Zastępów” (Zach 4,6)

Naukę o Duchu Świętym rozwinął autor czwartej Ewangelii, Jan, wyraźnie odróżniając Go jako trzecią osobę obok Ojca i Syna, których łączy już wspólna boska natura. Mateusz z kolei podał trinitarną formułę chrzcielną, podczas której przyjmujemy Go jako pieczęć cielesnego zmartwychwstania. Wyraźnie jest obecny w czasie zesłania - Pięćdziesiątnicy, kiedy to zgromadzeni uczniowie wokół Matki Maryi otrzymują moc i wgłębiają się w tajniki nauki Chrystusowej. Od tego momentu Duch Święty, w Starym Testamencie

przemawiający przez proroków, uobecnia się we wspólnocie, jaką jest Kościół, oblubienica Chrystusa.

Całe życie Jezusa z Nazaretu jest pod znakiem Ducha Świętego. Jest poczęty z Ducha Świętego, w czasie chrztu w wodach Jordanu zstępuje na Niego, towarzyszy Mu na pustyni i podczas kuszenia, kiedy to wzmacnia boski wymiar Jezusa, uzdolnia do głoszenia orędzia o zbawieniu (Ł 4,18), wypędzenia złych Duchów (Mt 12,28), świadczona ofiarą życia i męczeńskiej śmierci. Mocą Ducha apostołowie głoszą Ewangelię i stają się Chrystusowymi Świadcami. Duch Święty kieruje Kościołem, potwierdza cudami i znakami, czyni posługę pasterską, zachowuje i przypomina żywą pamięć Słowa (J 14,26), pozwala dogłębnie poznać prawdę (J 16,13), stwarza w człowieku nowe życie (Rz 7,6), napenia Kościół darami i uczy rozpoznawać ich sens (1 Kor 12), ubogaca nas charyzmatami. Czas doczesny to tylko zadatek obdarowania, które spełni się w Domu Ojca (2 Kor 1,22. 1 Kor 12. 5,5 Ef 1,14. Rz 8,23). Człowieka Jezus przebóstwił, ponieważ to On bezpośrednio brał udział w akcie poczęcia. Równocześnie towarzyszy nam wspomagając nas w drodze do Prawdy ku życiu wiecznemu. Aby drogę tę rozpoznać, trzeba otworzyć się na działanie Ducha Świętego. To On uzdalnia nas do przemiany w nowego człowieka, do nowych narodzin. Jest to proces otwarcia na innego, wyrzeczenia się siebie „kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu” (J 12, 24-25)

Dokonuje się to „ Nie dzięki mocy mej ani sile, lecz dzięki Duchowi Świętemu to się stanie - mówi Pan Zastępów” (Zach 4,6). Jestem dla siebie - poprzez Ciebie, a ty jesteś dla siebie - poprzez mnie. Oto

proces, w którym bierze udział miłość, energia i moc przypisywana Duchowi Świętemu. Miłość, która każe wyrzec się siebie, budzi lęk przed utratą tożsamości, niepokoi zubożeniem osobowości. A jednak radość miłości istnieje o tyle, o ile możemy egzystować dla drugiego: człowieka i Boga. Aby ponownie się urodzić trzeba umrzeć. I z Duchem Świętym nieodłącznie pojawił się akt umierania: „codziennie umieram” (1 Kor 15,31) mówi Święty Paweł. Zapraszał do tej drogi Jan Paweł II powtarzając „nie lękajcie się”, bo niemożliwe, żeby Miłość pozwoliła utracić nam naszą tożsamość i niepowtarzalność. Dopełnieniem miłości jest wolność, w przestrzeni której dokonujemy dobrowolnego aktu śmierci, aby odrodzić się w boskim wymiarze Miłości. Tylko miłość może potwierdzić moją tożsamość, zgadza się na nią. Dotykamy tajemnicy, która wpisana jest w Trójcę Świętą; co u człowieka jest niemożliwe, możliwe jest u Boga. To ja mam być osobą, która w swoim niepowtarzalnym bycie ma stać się tożsama z Bogiem. Ten paradoks to tajemnica Ducha Świętego, w którym tego aktu mogę dokonać. Zanurzeni w Duchu Świętym dokonujemy **tej jedni** między mną a innym, mną a bliskim, mną a Synem i Ojcem. Duch Święty towarzyszy nam, uzdalnia, pociesza, umacnia, jest źródłem życiowego dynamizmu, czyni mnie narzędziem w rękę Pańskim. Obdarowuje mnie mocą i wiarą. Jest zapowiedzią dobra, miłości, pojednania łącząc nieskończoną tożsamość z nieskończoną innością.

Duch Święty ma swoją osobowość, choć często określany jest jako moc, tchnienie. Było tak już w momencie stwarzania świata i powołania do życia człowieka. Św. Paweł zachęca „starajcie się osiąść miłość, troszczcie się o dary Duchowe, szczególnie o dar prorocтва (...) bo mówi ku zbudowaniu ludzi, ku ich pokrzepieniu i pocieszeniu” (1 K 14,1-3). Dar charyzmatyczny dany jest człowiekowi, aby posługiwał bliźniemu. Ale są dary Ducha Świętego, które owocują dla ciebie i w tobie łagodnością, cierpliwością, miłością miłosierną, dobrocią, opanowaniem, wiernością, radością i uprzejmością (Ga 5,22). Ujawniają się one w społeczności i choć przemieniają ciebie, są skierowane ku tobie- owocują we wspólnocie, a mocą wspólnoty jest Duch Święty. Jego uobecnione wylanie czyni ciebie dziedzicem Pana Zastępów. Jezus z Nazaretu wielokrotnie przywołuje Jego obecność: Powiedział im: weźmijcie dary Ducha Świętego”. (J 20,22) „Powiedział to Duch, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7,39). A Święty Paweł wzywa: „Nie zasmucajcie Ducha Świętego” (Ef 4,30) i deklaruje „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my”. (Dz 15,28) Ujawnia się Jego obecność i poprzez protest tych, którzy Go odrzucają „Ludzie twardego karku, opornych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu” (Dz 7,51). Jako trzecia Osoba pochodzi ze wzajemnego poświęcenia Ojca i poświęcenia Syna-objawia dzielą Boskość z Duchem w Trójjedni. Naturą Syna jest bycie- dla Ojca, naturą Ojca bycie- dla -Syna, a naturą Ducha bycie-dla -Innego. Ten układ przywołuje analogię rodziny. Bóg korzysta z rodziny ludzkiej ukazując obecność przemieniającą Ducha Świętego. Ojciec i Syn analogicznie jak ojciec i matka powołują do istnienia dziecko skierowane ku innemu, podlegające procesowi przemiany, ponownym

narodzinom i dorastaniem. Jest wyrazem wielkiej wspaniałomyślności nachylonych ku sobie Ojca i Syna. I Duch Święty i dziecko stają się symbolem jednania, zaistnienia z miłości dla Innego.

Jeżeli Bóg Ojciec jawi się jako Stwórca i Sędzia, prawodawca, w mocy którego jest nieść śmierć człowiekowi zanurzonemu w grzechach, Chrystus stanowi ucieleśnienie Miłości Miłosiernej, który drogą śmierci męczeńskiej obiecuje nam zbawienie i zmartwychwstanie, prowadzi ku Prawdzie i Życiu wiecznemu. Dialog między Ojcem i Synem jest dialogiem Miłości, posłuszeństwa i wyrzeczenia, wyboru dokonanego w pełnej wolności. Kim jest Duch Święty? Duch Święty to moc jednania. To ten, który objawia Prawdę, uzdalnia do przyjęcia darów, towarzyszy przemianie, jest gwarancją życia wiecznego i naszego dziedzictwa, którego współdziałalnymi będziemy z Synem. Prawo Ducha Świętego wyzwala mnie spod mocy grzechu i śmierci (Rz 8,1-17). To sama istota przemiany, pierwszy w działaniu i ostatni w rozpoznaniu. To o Nim mówi Jezus „Ja zaś będę prosił Ojca o innego Pocieszyciela dla was, aby z wami był zawsze” (J 14,16), a „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26). Przyjmując Ducha Świętego przyjmujesz „Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna” (J 14,15-31). Duch Święty nie czyni niczego przez Siebie ani dla Siebie. Jego zadaniem jest promować Boga Ojca i Jego Syna, Jezusa Chrystusa, jest narzędziem w rękę Pana. Pokazuje naszą drogę, metodę opuszczania siebie, aby siebie odzyskać. Świetnie to ujęła Matka Teresa, która dziewczęta swoje - Misjonarki Miłości - pouczała, aby szukały wyciszenia prowadzącego na spotkanie z Duchem Świętym: przemiana prowadząca do życia wg ciała do życia wg Ducha. Z tej ciszy rodzi się modlitwa, z modlitwy wiara uzdalniająca do miłości. Miłość jest zacząłem służby, która owocuje pokojem. Modlitwa powoduje, że centrum naszej osoby staje się Duch, niosąc moc heroiczną i siłę. Psalmista prosi „Naucz mnie czynić Twoją wolę, bo Ty jesteś moim Bogiem, Twój dobry Duch niech mnie prowadzi po równej ziemi (Ps 143), a św. Paweł „mając życie z Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5,25) „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3) Duch Święty nie walczy, nie przynosi miecza ani młota, jest bezbronny, jest samym aktem miłości, dlatego grzechy przeciw Duchowi Świętemu są niedopuszczalne. Jeśli człowiek beztrudnie wierzy, że może Miłość prowokować bez końca albo tkwi w przekonaniu, że grzech jego unicestwia szansę przebaczenia - unicestwia samą istotę miłości, zabija miłość, która jest Duchem Świętym.

Aby stać się narzędziem Miłości muszę pragnąć, wierzyć, prosić. Poszerzać naczynie swojego ciała i wzmagać pragnienie wody żywej, bo jak jesteśmy spragnieni, tak zostaniemy napojeni. Tylko prawo Ducha Świętego dające życie w Jezusie Chrystusie, wyzwolić może spod władzy grzechu i śmierci i uzdolnić do życia i pokoju.

Joanna Łazor

Widok Warszawy od strony Pragi

Ciąg dalszy

Rok temu napisałem w Biuletynie Rodziny Rodzin kilka płynących z serca słów na temat Warszawy. Zamiarem moim była kontynuacja tej refleksji, właśnie to czynię.

Przez ostatnie pół roku oczy Warszawiaków były zwrócone na mały odcinek Krakowskiego Przedmieścia, ten pod Pałacem Prezydenckim i trudno by było nie poruszyć tego tematu. Stojący tam od tragedii smoleńskiej krzyż został już zabrany, a służby miejskie pilnują tego miejsca, aby nikt nie układał tam kwiatów i zniczy. Trochę mnie to dziwi, bo jak zauważył prof. Andrzej Nowak, (Rzeczpospolita 04-10-2010) osoby sprawujące obecnie urzędy prezydenta, marszałka Sejmu, marszałka Senatu, oraz premiera mają tytuł magistrów historii (odpowiednio uniwersytetów: warszawskiego, wrocławskiego, KUL i gdańskiego). Powinni oni o tym wiedzieć, że nie ma polskiej historii bez krzyża i że Polska jest krajem gdzie raz postawionego krzyża nie usuwa się nigdy, a usunięty powraca. Tak stało się w Nowej Hucie, przed stoczną w Gdańsku, na wybrzeżu w Gdyni i wreszcie w Warszawie, nieopodal na placu Piłsudskiego. Osobiście wolałbym żeby ten ostatni krzyż stał na placu o poprzedniej nazwie Zwycięstwa, czy jak zaproponował Kardynał Stanisław Dziwisz na Placu Zwycięstwa Jana Pawła II, ale może po prostu my Warszawiacy na taki plac nie zasługujemy, a to zwycięstwo jest nam zadane, jest ciągle jeszcze przed nami. Możemy mówić, że tłum przeważnie młodych ludzi, który tak wytrwale szydził ze Znaku Męki Pańskiej należy jakby do innej cywilizacji, niestety tak nie jest, są to nasze dzieci z polskich także warszawskich rodzin.

Na szczęście jest inna Polska, spotkaliśmy ją w czasie praskiej pielgrzymki na Jasną Górę, jakże często całe rodziny wychodziły na drogę, aby ucałować krzyż niesiony przez pielgrzymów na czele pielgrzymki. Także teraz wiele osób przed pałacem zachowuje się tak jakby ciągle ten krzyż tam stał, żegnają się i odmawiają modlitwę „wieczne odpoczywanie...”. Może warto jeszcze zwrócić uwagę na głos w tej sprawie urzędu konserwatora zabytków, tak bardzo protestujący przeciwko upamiętnieniu tragedii z 10 kwietnia przed Pałacem Prezydenckim. Ten sam urząd nie miał nic przeciwko zniszczeniu placu Piłsudskiego w kształcie tak kojarzonym z Janem Pawłem II. Wkrótce pewnie wpisze do rejestru zabytków palmę stojącą na rondzie gen. de Gaulle. Ten plastikowy przedmiot może być jakimś żartem przez tydzień, no góra miesiąc, ale po kilku latach

jest to wyjątkowo niesmaczne cudactwo, a nawet szyderstwo ze stolicy Polski i nic nie zmieni, jeśli ktoś nazwie to „sztuką nowoczesną”. Gdyby, chociaż zamiast palmy ustawiono tam drzewo bananowca, to III Rzeczpospolita w tym centralnym punkcie miałaby jakieś odniesienie do republiki bananowej, na którą to nazwę ze względu na nieprzeliczalny ciąg afer na pewno zasługuje. Jeśli już jesteśmy przy temacie sztuka, warto zatrzymać cię przy „Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie”, powstającego obecnie na Placu Defilad. Na stronie muzeum czytamy: „Wstępny koszt budowy Muzeum wynosił ok. 270 mln złotych. Obecnie trwa aktualizacja kosztów inwestycji, uwzględniająca zmiany w projekcie. Inwestycja zostanie w całości sfinansowana z budżetu miasta”. Już przy podanych tu kosztach wynosi to ponad 150 złotych na jednego mieszkańca Warszawy, także na noworodka i emeryta. Samo honorarium architekta (Christian Kerez) opiewa na kwotę 26 milionów złotych. Zrobmy jeszcze inne zestawienie, z tytułu rekompensat za bezprawne wywłaszczenia Skarb Państwa do tej pory wypłacił Kościołowi 107,5 mln zł. Jest o to nieprawdopodobna wrzawa polityczna i medialna. Tymczasem inwestycja, o kosztach prawie trzykrotnie większych, nawet nie jest poddana publicznej debacie. Czegoś tu nie rozumiem. W naszej stolicy istnieje już „Centrum Sztuki Współczesnej” w Zamku Ujazdowskim, istnieje Galeria Zachęta organizująca pokazy i wystawy tworzących dziś artystów, istnieją dziesiątki galerii należących do stowarzyszeń twórców (na przykład w Domu Plastyka przy ul. Mazowieckiej 11) i setki galerii prywatnych. Gdyby, chociaż był to fragment większej urbanistycznej strategii Warszawy, jako stolicy Polski, przecież Zamek Ujazdowski był planowany, jako obiekt pełniący funkcje o znaczeniu państwowym i jeśli teraz miałby tę rolę podjąć, może inwestycja muzeum miałaby jakiś sens. Jeśli planów takich nie ma, to czy nie lepiej, aby teren przy pl. Defilad został zagospodarowany na park gdzie będzie można urządzać koncerty, pikniki, zatańczyć jakieś tango, polkę czy walczyka w letni ciepły wieczór, na co na przykład w Moskwie jest obecnie stałe miejsce. Co ma być w nowym centrum eksponowane, czego brak w wymienionych tu miejscach? Tak, wiemy ma być tam teatr, biblioteka, ależ to jest w „zabytkowym” już PKiN. Czy Warszawa nie ma pilniejszych

potrzeb? Nawet tak nagłośniona rewaloryzacja małego fragmentu Pragi w rejonie skrzyżowania ulic Ząbkowskiej i Brzeskiej okazała się być zwykłą ściemą. Za odnowionymi fasadami domów nie zrobiono dokładnie nic i za kilka lat będzie to potencjalne miejsce katastrof budowlanych. Mój kuzyn mieszkający od dawna w ponad stuletniej kamienicy przy ulicy Małej na Pradze, z zawodu inżynier budownictwa, już na emeryturze, zauważył na ścianach swojego pokoju pęknięcia, które ocenił, jako narastające zagrożenie. Gdy zgłosił ten fakt do administracji, otrzymał dobrą radę, aby sobie poszukał nowego miejsca zamieszkania. Rządząca dziś Warszawą PO zasłynęła w poprzedniej warszawskiej kadencji takimi inwestycjami jak tunel wzdłuż Wisły odcinający dojazd do mostu Świętokrzyskiego czy skandaliczną lokalizacją biurowca „Metropolitan” na placu Piłsudskiego. „Muzeum Sztuki Nowoczesnej” dołącza do tych niechlubnych przykładów. Pozostańmy jeszcze przy sztuce i przy Pradze. Bardzo zdziwił mnie przed kilkoma miesiącami widok chwiejącej się kolorowej rzeźby człowieka przy ulicy Stalowej. Po zbadaniu sprawy okazało się, że to właśnie z inicjatywy tegoż muzeum, które funkcjonuje już w tymczasowej siedzibie ustawiono tu pomnik menela. Człowiek ten nic nie robił, „tylko tak stał na ulicy i się kiwał” wspominają mieszkańcy Stalowej. Przecież tamte strony mają prawdziwych bohaterów, także takich pomnikowych. Wymienię tylko Kazimierza Lisieckiego zwanego Dziadkiem, twórcę „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy”. Jedno z jego ognisk w domu Środkowa 9, założone w okresie międzywojennym jeszcze obecnie funkcjonuje. Wewnątrz budynku, przy wejściu widnieje napis: „Jeżeli jesteś przyjacielem witaj, a jeżeli jesteś wrogiem również witaj, albowiem tu staniesz się przyjacielem”. Informacja o napisie pochodzi od mojego szkolnego kolegi, który w dzieciństwie był uczestnikiem tego właśnie ogniska. Gdyby nie to, że komuna ograniczała i niszczyła każdą autentyczną działalność społeczną (także Towarzystwo Lisieckiego)

pewnie pan Guma też miałby szansę zostać szczęśliwym człowiekiem.

Tyle o Pradze, przenieśmy się w przeciwny kraniec naszej stolicy. Niedawno wpadł mi w ręce reprint „Przewodnik po Warszawie i okolicach z 1912 roku”. Przytoczę kilka zdań napisanych tam na temat parku w Natolinie. „Wstęp do parku jest wzbroniony i pozwolenie wydaje się niechętnie i w wyjątkowych razach, jak mówią, dlatego, że publiczność płoszy bażanty, które tutaj hodowane są z zamiłowaniem i na wielką skalę jeszcze od czasów Jana Sobieskiego. Szkoda wielka, Natolin, bowiem jest uroczą miejscowością o licznych pomnikach, napisach, mostach, oryginalnych budynkach, wspaniale zadrzewioną. Do upiększenia przyczynia się gustowny pałacyk z początku XVIII-go wieku i taras przed nim. Z tarasu piękny widok na łąki, park i lasy.” Obecnie ten piękny obiekt leżący już nieomal w środku miasta nadal jest niedostępny. Przez lata były tu hodowane czerwone bażanty, obecne postroiły się w niebieskie piórka Unii Europejskiej, nadal jednak są płochliwe i od Warszawiaków wołają oddzielić się szczelnym parkanem. Myślę, że najwyższy czas z tym skończyć.

Wspomniałem już o praskiej pielgrzymce i na zakończenie tej refleksji chciałbym powrócić do tego też przecież warszawskiego tematu. Trasa Praskiej Pielgrzymki Pieszej Pomocników Maryi Matki Kościoła, w której wraz z żoną w tym roku uczestniczyliśmy jest nieco dłuższa od paulińskiej, ale moim zdaniem łatwiejsza choćby, dlatego, że omija bardzo ruchliwe arterie wylotowe z Warszawy w okolicach Janek. Organizowana jest ona przez podobną do Rodziny Rodzin wspólnotę Pomocników Maryi Matki Kościoła, również założoną przez Prymasa Tysiąclecia. Może w przyszłym roku pójdziemy z nimi większą grupą?

Wojciech Bobrowski
cdn.

ZAPROSZENIE

Włączając się w przygotowanie do 30 rocznicy śmierci Prymasa Tysiąclecia wychowawcy Rodziny Rodzin zapraszają dzieci od klasy IV i młodzież na **wyprawy po Warszawie "Szlakiem Ks. Prymasa Wyszyńskiego"**. Celem spotkań jest przybliżenie osoby Księdza Prymasa i lepsze poznanie bogactwa naszej pięknej Warszawy. Rozpoczynamy 28 listopada Mszą św. na Łazienkowskiej o g. 10:00. Potem jedziemy do Katedry św. Jana na Starówce. Warto mieć coś do pisania. **Czekamy na każdego.**

Michalina

MODLITWA W INTENCJI KSIĘDZA MARKA

Matko Boża – uzdrowienie chorych - otaczaj nieustanną opieką naszego Duszpasterza ks. Marka Szumowskiego. Sługo Boży, Prymasie Tysiąclecia, uproś dla Księdza Marka cud uzdrowienia i wspieraj go na drodze do świętości.

Rodzina Rodzin

XXIV SYMPOZJUM OJCOWIZNA

Symposium odbędzie się w dniach 13 - 14 listopada 2010 r. w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej w Warszawie przy ulicy Łazienkowskiej 14.

Symposium Ojcowizna jest organizowane przez Rodzinę Rodzin od 1986 r. Jest okazją do refleksji nad nauczaniem ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego i popularyzacji jego dorobku. Ks. Prymas jest założycielem Rodziny Rodzin, nazywanym przez nas Ojcem – stąd nazwa Ojcowizna. W roku nowenny przygotowującej do obchodów 30-tej rocznicy śmierci Prymasa Tysiąclecia, chcemy nadać symposium szerszy niż dotąd rozgłos i umożliwić uczestniczenie w nim jak najliczniejszej grupie zainteresowanych. Tematem wiodącym tegorocznej Ojcowizny jest „Odnowa rodziny warunkiem rozwoju narodu”. Temat będzie naświetlony nie tylko od strony nauczania Kardynała Wyszyńskiego, ale także nauczania Papieża Jana Pawła II i błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszko.

PROGRAM

ODNOWA RODZINY WARUNKIEM ROZWOJU NARODU

Sobota 13 listopada 2010 r.

- 15.00 **Rozpoczęcie Symposium**
Koronka do Miłosierdzia Bożego
- 15.15 Referat „*Rodzina wychowawcą do życia społecznego. Z refleksji nad myślą Jana Pawła II*” ks. prof. dr hab. Marian Graczyk, wykładowca UKSW
- 16.00 Referat „*Wartości patriotyczne i rodzinne we współczesnych mediach*” prof. dr hab. Krystyna Czuba, kierownik Katedry Pedagogiki Mediów UKSW
- 17.00 Referat „*Rodzina Bogiem silną mocą swego narodu w nauczaniu kard. S. Wyszyńskiego*” ks. dr Zdzisław Struzik, dyrektor Instytutu Papieża Jana Pawła II
- 18.00 **Msza Święta z homilią ks. Feliksa Folejewskiego**
- 19.00 Poczęstunek (ciasta i owoce, które przyniesiemy do wspólnego stołu).
Dzielenie się wspomnieniami ze spotkań Rodziny Rodzin z kard. Stefanem Wyszyńskim

Niedziela 14 listopada 2010 r.

- 10.00 **Msza Święta z homilią ks. prowincjała Stanisława Kozika OSJ**
- 11.15 Referat „*Rodzina miejscem kształtowania więzi dziecka z Bogiem, drugim człowiekiem i Ojczyzną*”
mgr Maria Wilczek, Prezes Polskiego Związku Kobiet Katolickich
- 12.00 Referat „*Rodzina miejscem wychowania patriotycznego w kazaniach bł. ks. Jerzego Popiełuszko*” ks. Feliks Folejewski SAC, Ojciec Duchowny Ruchu Apostolskiego Rodziny Rodzin
- Modlitwa o beatyfikację Prymasa Tysiąclecia.
Zakończenie Symposium.
- 13.30 **Modlitwa przy grobie Kardynała Stefana Wyszyńskiego**

ZAPRASZAMY młodych ludzi, którzy chcą podzielić się sobą z innym do bycia wychowawcą w Rodzinie Rodzin.

Czekamy na każdego.

Kontakt: Ks. Stanisław Kozik 692331662
Michalina Jankowska 603387997

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE:

wtorki (co dwa tygodnie)

- godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B. Niepokalanej na Łazienkowskiej

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.45 spotkania grupy św. Józefa

piątki III

- godz. 19.00 spotkania grupy św. Feliksa

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy
604 984 754

pierwsze soboty

- godz. 10 Msza św. – spotkanie Opiekunów

kontakt M. Kowalik 602 616 732

III niedziela miesiąca

- godz. 13.00 – 16.00 spotkanie grupy

Absolwentów

Kontakt: Beata Gadomska 22 833 54 82

- godz. 16.00 – Msza św.

- godz. 16.00 - Grupa Młodych Małżeństw

Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 - Msza św.
 - spotkania dzieci szkoły podstawowej
 - spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
- kontakt: Michalina Jankowska 603 387 997
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni
- kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

OKOLICZNOŚCIOWE:

2-30 listopad **Msze św. wypominkowe za zmarłych,**

- dni powszednie. godz. 18.00,
- niedziele godz. 10.00

13-14 listopada „Ojcowizna”

Sobota 15.00 - 20.00, Msza św. godz. 18.00

Niedziela 10.00-14.00, Msza św. godz. 10.00

19 listopada - doroczne **modlitewne spotkanie Ruchów Archidiecezji Warszawskiej** godz. 19
Msza św. w kościele NMP Matki Kościoła przy ul. Domaniewskiej 20

28 listopada - **niedziela godz. 10 Msza św. Wprowadzenie do Adwentu - ks. Feliks Folejewski SAC**

Po spotkaniu ok. godz. 14 - Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Ap. RR

04 grudnia sobota, **godz. 10 - Msza św. za Basię Dziobak – Spotkanie Opiekunów**

04 grudnia **godz. 16.00 spotkanie grupy MB. Niepokalanej**

08 grudnia środa, **godz. 18 Msza św. W dniu imienin cioci Lili - Marii Wantowskiej**

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: xmarekszumowski@wp.pl
ks.Marek Szumowski 0-608 441 508;
0 22 654 64 62

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólną. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.